

Rozmowa

z **ALDONĄ I ARTUREM WIŚNIEWSKIMI**

założycielami zespołu *Moja Rodzina*, od ponad 20 lat członkami Domowego Kościoła, małżeństwem z 28-letnim stażem, rodzicami Antoniny (27 lat), Gabriela (24 lata), Szymona (21 lat), Mikołaja (19 lat) i Jeremiasza (17 lat), z którymi wspólnie grają i śpiewają na chwałę Pana

Bóg kocha mnie

W jaki sposób zrodziło się w Was zamiłowanie do muzyki i jak je odkrywaliście?

Artur: Z domu rodzinnego wyniosłem przekonanie, że wiara to nie tylko słowa, ale też czyny. Mój tata był ponad 50 lat organistą; zawsze pogodny, uśmiechnięty, o wysublimowanym poczuciu humoru. Miał czas na wszystko: obiecał ziemniaki do obiadu, prowadził orkiestry dęte, uczył młodzież, spotykał się z przyjaciółmi. Był wspaniałym mężem i ojcem. Wieczorem klękał i modlił się wraz z mamą.

Mój dom rodzinny był zawsze otwarty, pełen domowników i gości. Najważniejszym meblem był stół, przy którym zasiadało kilkanaście, a czasami ponad dwadzieścia osób. I wspaniała kuchnia mamy. To właśnie mama zabrała mnie, małego chłopca, na pierwszy szlak pielgrzymi z Warszawy na Jasną Górę. Później wędrowaliśmy z diecezji płockiej, z której pochodzimy. W tej atmosferze wzrastalem, kształtowałem swoje spojrzenie na życie, na miłość małżonków, na służbę rodzinie i ludziom. Muszę o tym wspomnieć, bo to fundament, na którym staram się z moją żoną Aldoną nadal budować dom na skale.

Największym sukcesem naszego życia jest rodzina. To bezcenny czas o różnych odcieniach, wielka przygoda, mozaika chwil pięknych i radosnych, ale też bardzo trudnych. Od początku w naszym domu gościła muzyka, która towarzyszyła nam w pracy zawodowej i w czasie wolnym. Dzieci uwielbiały śpiewać, muzykować. Na początku była to zabawa, która później przerodziła się w wielką pasję.

Od 2009 r. koncertujecie całą rodziną. Skąd pomysł, by włączyć się w dzieło ewangelizacji poprzez muzykę?

Aldona: To była dyplomacja z naszej strony, pewna umiejętność pokazania gry na instrumencie jako zajęcia miłego, fajnego, które daje konkretne efekty. I to się udało.

Jak to się zaczęło? Spędzaliśmy z dziećmi dużo czasu, jak były małe: oglądaliśmy razem bajki, chodziliśmy na spacer, graliśmy w gry. Obserwowaliśmy ich zainteresowania i pomagaliśmy im je rozwijać, i nadal to robimy. To była nie tylko muzyka, ale też rysunek, rzeźba, grafika komputerowa.

Myślę, że nasze dzieci zawsze otrzymywały od nas dużo pochwał, wzmacnialiśmy ich poczucie wartości i zachęcaliśmy do działania.

Tak często słyszy się dzisiaj słowa: „Ty się do niczego nie nadajesz”. Staraliśmy się unikać takich sformułowań. Dzieci częściej słyszały od nas, że mają wiele możliwości i że wszystko można osiągnąć przez pracę. Zawsze mieliśmy zaufanie do nich.

Artur: Zespół i rodzina to jedno, a więc od najmłodszych lat razem muzykowaliśmy, śpiewaliśmy, dzieliliśmy się swoimi pomysłami. Któregoś roku pojawiły się piosenki Antosi i Gabrysia. Można powiedzieć, że był to impuls do zaplanowanego działania, początek formacji duchowej. Bo zespół *Moja Rodzina* to wspólnota, w której modlimy się razem. To wspólnota jedności, ale także różnorodności. Jesteśmy przekonani, że Pan Bóg – jak w przypowieści – rozdaje talenty. Nam przypadło w udziale dać świadectwo modlitwą, słowem i muzyką.



Fot. xxxxxxxx

Byliście na spotkaniu rodzin z papieżem Franciszkiem w Filadelfii, jako zespół posługujecie w czasie Eucharystii, spotkań modlitewnych i pielgrzymek, np. w Loreto. Skąd czerpicie energię, by podejmować te wyzwania i nie zaniedbywać codziennych obowiązków, w tym wychowawczych?

Aldona: Życie jest piękne! To wystarczający powód, by każdy dzień potraktować jako wyjątkowy i niepowtarzalny. Świadomość obecności osób kochanych i kochających, odkrywanie nowych wyzwań, służba innym, praca, obowiązki, dom, wspólny posiłek, zwykłe sprawy – to właśnie życie. Nie ukrywam, że zaufanie Bogu, powierzenie Mu siebie i swoich bliskich daje absolutne poczucie pokoju serca, bezpieczeństwa. A kiedy przychodzi gorsze dni, po prostu Pan Bóg prowadzi. On wie najlepiej, w którym miejscu i czasie mamy być, mamy trwać i dawać świadectwo.

W jaki sposób członkowie Mojej Rodziny oddają cześć Matce Bożej, np. podczas nabożeństw majowych?

Artur: Wiele lat temu, kiedy dzieci były małe, zainicjowaliśmy „majowe przy figurce”. Gromadziliśmy się przy krzyżu na osiedlu, stojącym na granicy pól i bloków. Piękny widok, ponad dwieście osób spotykało się codziennie wieczorem, by śpiewać *Litanie loretańską*. Ale to już tylko wspomnienie. Dzisiaj na nabożeństwie majowym spotykamy się w bardzo małym gronie (z babcią Halinką, moją mamą, strażniczką rodzinnej modlitwy), mając nadzieję, że z czasem będzie nas więcej.

W sposób szczególny oddajemy hołd Maryi poprzez koncerty pieśni maryjnej. Matka Boża zajmuje specjalne miejsce w naszych sercach. Każdego roku w sierpniu większa część rodziny Wiśniewskich pielgrzymuje z Płocka na Jasną Górę.

„Rodzina jest na służbie miłości, miłość jest na służbie rodziny” – te słowa św. Jana Pawła II można znaleźć na Waszej stronie internetowej.

Jak je rozumiecie? Żyjecie nimi na co dzień?

Aldona: Bez miłości byłoby pewnie trudniej. W naszej rodzinie mamy idealny układ: kochamy i jesteśmy kochani. Z takiej perspektywy wszystko inaczej wygląda. Nie ma problemów z umiejętnością słuchania, z przebaczeniem. To też umiejętność uwagi, dawania siebie, troski i czułości. To wzajemny przekaz: jesteś dla mnie ważny. To pomoc i chęć jej niesienia. I to wszystko działa w obie strony.

Jaki jest Wasz sposób na radzenie sobie z różnicą zdań i trudnościami, których nie sposób uniknąć w rodzinie, szczególnie tak licznej?

Artur: Różnica zdań nie musi prowadzić do konfliktów i na pewno może być twórcza, szczególnie w rodzinie wielodzietnej. W naszym przypadku są to lekcje, z których płynie nauka dla wszystkich. Dyskusje uczą nie tylko umiejętności osiągania kompromisu, ale przede wszystkim argumentacji i poszukiwania wiedzy na dany temat. Ważne jest, by mieć świadomość, że jesteśmy dla siebie przyjaciółmi, wtedy inny punkt widzenia nie przeszkadza. Taka przyjazna postawa ma znaczenie przez całe życie. Rodzina się rozrasta. Antosia wyszła za męża, a więc pojawił się zięć Tomek, a 26 maja Gabrys się ożeni i będziemy mieć synową Kasię. Chcemy, by każdy w naszej rodzinie czuł się dobrze, akceptowany i kochany.

Aldona: Chcemy też podzielić się wspaniałą wiadomością: od kilku miesięcy jesteśmy dziadkami. To niesamowite! Mamy nadzieję, że za jakiś czas nasz wnuczek Jaś zaśpiewa piosenkę Artura: „Mamę kocham, tatę kocham, babcię kocham, dziadka kocham, a najbardziej i najmocniej Bóg kocha mnie”.

Dziękujemy i zapraszamy do wejścia na stronę zespołu *Moja Rodzina*: www.mojarodzina.ayz.pl.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała s. Wioletta Ostrowska CSL